

RACHUNEK EKONOMICZNY ZIEMI

Marian Jerzak

Moje uwagi nie dotyczą zagadnienia istnienia renty i nie chciałbym tutaj stwierdzić czy uzasadniać istnienia renty gruntowej, ponieważ wydaje mi się, iż dyskutanci wyczerpali to zagadnienie, szczególnie odnośnie renty różniczkowej, że to zagadnienie jest jasne. Równocześnie istnieje jednak inne zagadnienie — rachunku ekonomicznego ziemi.

W jaki sposób należałoby ustalać cenę ziemi? Mamy tutaj dwa aspekty. Jeden makroekonomiczny, który postuluje możliwie jak największą cenę ziemi dlatego, żeby hamująco działać na zapędy przemysłu i żeby ziemia ta w rękach rolników nie była uszczuplana. Drugi problem wynika z codziennego użytkowania ziemi i polega na zagadnieniu perspektyw rozwoju racjonalnego gospodarowania ziemią szczególnie przez przedsiębiorstwo socjalistyczne.

Czy cena ziemi jest konieczna w warunkach gospodarki socjalistycznej? Mnie się zdaje, że istotnie ta cena ziemi, która jest ustalona, aby ją włączyć do bilansu, nie jest tak koniecznie potrzebna. Możemy — tak jak dotychczas to istnieje — tę ziemię wymieniać i wyliczać w wielkościach obszarowych.

Istnieje natomiast inny problem, o którym mówił tu J. Okuniewski, mianowicie stabilność teorii renty gruntowej, renty różniczkowej, powstającej w warunkach, gdy narastał bardzo silnie proces intensyfikacji. Ten proces spowodował, że produktywność rolnictwa, produktywność ziemi i nakłady na hektar są obecnie nieporównywalne z tym, co było kiedyś. W związku z tym zachodzi pytanie, czy w tym procesie intensyfikacji nie powstały nowe elementy, których my nie bierzemy pod uwagę.

Wypowiedziano tutaj zdanie, w miarę procesu intensyfikacji maleje znaczenie ziemi, ponieważ nakłady i środki produkcji odgrywają coraz większą rolę. Ale ja bym tu dodał, że jednocześnie nabiera znaczenia również to, co określamy jako kulturę gleby. T. Rychlik poruszył to zagadnienie, mówiąc o akumulacji nakładów. I tu jesteśmy w pewnym konflikcie z H. Chołajem, który stoi na stanowisku — jak to z poprzedniej jeszcze dyskusji wynikało — że nakład ponoszony na produkcję rolną

całkowicie jest przez nią pochłonięty i nie stanowi czynnika akumulacji w glebie. Można mieć zastrzeżenia co do tego. Jednakże musimy uwzględnić fakt, iż w długotrwałym procesie intensyfikacji powstaje nowa wartość, która nie zostaje ujęta w wysokości renty gruntowej. Dodatkowo poza obszarem ziemi, poza bonitacją gleby zaczyna równocześnie działać ten trzeci czynnik kapitału zakumulowanego w glebie, który w zasadzie został już uwzględniony poprzez przeniesienie go na produkcję, a niezależnie od tego przynosi nam dodatkowy kapitał, który nie był uwzględniany.

W trosce więc o to, ażeby nie doprowadzać do takiej sytuacji, o czym mówił J. Okuniewski, że teoretyczne rozważania idą w jednym kierunku, a decyzje ekonomiczne przeciwdziałają temu, musimy równocześnie w naszych rozważaniach teoretycznych uwzględniać ten element stwarzania realnych przesłanek do tworzenia kultury gleby. Była tutaj mowa o szeregu czynników: o klimacie, ukształtowaniu terenu itd. Są to naturalnie bardzo istotne elementy, które również trzeba uwzględniać w związku z produktywnością, czy wartością gleb. Chciałbym tu podkreślić, że bez szczegółowego uwzględnienia tego dodatkowego elementu kultury gleby, nie będziemy mieli pełnego rachunku ekonomicznego dotyczącego gleby.

Ale jak ująć ten problem? Zagadnienia tego nie da się rozwiązać tylko w gronie samych ekonomistów, muszą brać w tym udział biolodzy, gleboznawcy, chemicy itd. Musimy umieć faktycznie ustalić dlaczego w jednych warunkach jeden kg nawozów NPK daje nam 4 kg przyrostu zbóż, a w innych warunkach ten sam kilogram NPK daje nam 12 kg przyrostu. Muszą tu być dokonane jakieś dodatkowe doświadczenia ekonomiczno-biologiczne, aby wspólnie wypracować całą teorię dotyczącą kultury gleby.